

"WYPLYN NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

listopad 2015/nr 35/

2014 - 2015 „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja ogólna: Abyśmy potrafili otworzyć się na osobiste spotkanie i dialog ze wszystkimi, również z tymi, którzy mają inne niż my przekonania.

Intencja misyjna: Aby Pasterze Kościoła, głęboko miłując swoje owce, mogli towarzyszyć im w drodze i podtrzymywać ich nadzieję.

Od liturgi do słowa lectio divina

Słowo Boże skierowane do autorów biblijnych zostało utwierdzone na piśmie nie po to, aby stać się kodeksem Słowa Bożego dla wierzących, ale dlatego, żeby Pismo Święte mogło ciągle stawać się Słowem.

Takim uprzywilejowanym miejscem, gdzie Pismo Święte staje się Słowem, jest liturgia. Widzieliśmy to na kartach Księgi Nehemiasza, jak również u Łukasza, który mówi o kulcie synagogałnym sprawowanym przez Jezusa w Kafarnaum. **W liturgii Słowo staje się ponownie żywe i skuteczne, ponieważ Chrystus jest obecny i głosi Je osobiście, nie pozwalając, żeby było tylko dokumentem.**

Zgromadzenie liturgiczne jest czymś znacznie więcej niż tylko wyrazem jedności ludu Bożego i widzialnym sakramentem Słowa; według definicji św. Augustyna jest ono sakramentem Słowa, które daje się słyszeć. **Bowiem kiedy w kościele czytane jest Pismo Święte, przemawia sam Chrystus, On sam działa przez swoje Słowo.** Liturgia prawosławna z największym wyczuciem duchowym chce żeby diakon, proklamując Ewangelię, podniósł głowę i zawołał: "Bądźcie uważni na mądrość Bożą" albo: "Uważajcie, bo to Bóg przemawia".

I w ten sposób Słowo staje się w tej proklamacji potęgą Boga i mocą stwórczą.

Zresztą cały Nowy Testament daje temu świadectwo. Św. Paweł pisze: **gdy przyjęliście Słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale - jak jest naprawdę - jako Słowo Boga, który działa w was wierzących (1 Tes 2,13).**

Wiara bowiem, pierwszy rezultat skuteczności Słowa, rodzi się z liturgii słowa, a ona z kolei rodzi się ze Słowa Chrystusowego (por. Rz 10,17). Orygenes, komentując ten fragment uwypukla fakt, że Chrystusa można usłyszeć bezpośrednio jako człowieka - jak objawił się naocznym świadkom - bezpośrednio w przekazie apostołskim i bezpośrednio w sercu każdego. I wszystkie te trzy sposoby są prawdziwym słuchaniem Pana.

Zgromadzenie liturgiczne jest nie tylko zgromadzeniem wierzących, ale przede wszystkim takich wierzących, którzy stali się kapłanami i prorokami zdolnymi do czytania i słuchania Pisma Świętego w tym samym duchu, który ożywia kapłanów i proroków. Każdy z członków Kościoła właśnie mocą tej swojej funkcji ożywia Słowo dla siebie i dla Kościoła. **Liturgia Słowa ma niezaprzeczalny prymat, ponieważ "żadne słowo Pisma nie jest dla prywatnego**

wyjaśniania" (2 P 1,20). Każda osobista lectio divina powinna znajdować ostateczne spełnienie w liturgii. Powinna być zarazem jej przygotowaniem i przedłużeniem.

Chociaż należy podkreślić prymat liturgii Słowa przed osobistym kontaktem z Pismem, to jednak jest on bardzo ważny i niezastąpiony z następujących powodów. Przede wszystkim dlatego, że bezpośrednio Słowo Boże, zawarte w Piśmie, zwraca się do nas osobiście, nie sprowadzając się do samego Pisma. **Słowo Boże przyjmujemy w sposób żywy, nie jest ono martwym zapisem, lecz rzeczywistym Słowem Boga.** Jedynym koniecznym warunkiem, jaki powinniśmy spełnić, aby orędzie Boga dotarło do nas osobiście, jest nasza **zdolność słuchania Słowa liturgicznego.** Kiedy św. Paweł pisze: Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, byście się wzajemnie miłowali (1 Tes 4,9), a Jan: Napisane jest u proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga (J 6,45), to obydwaj podkreślają, że Słowo Boże zwrócone jest bezpośrednio do człowieka. Czy więc miejscem uprzywilejowanym dla takiego słuchania nie jest modlitwa Słowem? Oczywiście, poznanie zostało obiecane tym wszystkim, którzy znają Pismo Święte, ale niewątpliwie wykracza ono poza kaznodziejstwo czy liturgię słowa.

Inną racją doniosłości lectio divina jest przygotowanie liturgii. **Jeśli Słowo przyjmuje się bez przygotowania, bez wiary, bez miłości, bez poznania, to nie może Ono już ożywiać, pozostaje dla nas martwym słowem.** Jeśli interpretacja i słuchanie Słowa mają być doksologią (uwielbieniem), to ma to się dokonywać w komentowaniu Słowa przez Słowo. Dlatego trzeba je dobrze i dogłębnie poznać, a to jest możliwe tylko w pełnym miłości przyłgnięciu do Słowa. **Fragmenty wybrane przez Kościół do lekcjonarza są minimum, pozwalającym na życie wiarą, ale trzeba poznać całe Słowo, aby pojąć Jego głębię.** Słuchając Słowa wierzący powinien odczuwać jego moc, przypominając sobie wszystkie teksty i całą teologię zawartą w perykopie liturgicznej. A zatem człowiek wierzący ma stać się jakby streszczeniem Słowa.

Nie jest to tylko kwestia poszerzenia i pogłębienia znajomości Pisma Świętego. Jest to również kwestia personalizacji (czyli osobistego podejścia do Słowa). **W liturgii Bóg mówi do ludu, ale jest to dopiero początek i przyczyna tego, co powinno stać się osobistym spotkaniem z Bogiem.** W tekście Bóg wzywa Abrahama czy Mojżesza, ale to powołanie powinno stać się głosem, które powtarza moje imię. Bóg zmienia imię człowieka, ale tę zmianę, którą sugeruje mi tekst, powinienem odczuwać w sobie samym. To, co jest dialogiem z całym ludem w liturgii, powinno stać się moim osobistym dialogiem w lectio divina.

Można by powiedzieć w pewnym uproszczeniu, że w liturgicznym środowisku Słowa weryfikuje się jego teologiczny i katechetyczny sposób głoszenia, natomiast w lectio divina staje się on osobisty i duchowy. Z jaką mocą Orygenes potrafił dokonywać tej personalizacji! Z jaką śmiałością nazywał samego siebie Kościołem, oblubienicą, mówił o sobie: "Ja-Kościół", jak później będzie to czynił św. Bernard, obwieszczając: "Każdy z nas jest Kościołem!". Jeden z kanonów Soboru in Trullo



nakazuje kapłanów głoszących Słowa w liturgii, ale przyzyczenie i wychowywanie wiernych do zażyłości z Pismem Świętym, ponieważ "aby stać się chrześcijanami, dorośli powinni wykorzystywać te środki, jakich dostarcza Biblia".

Lectio divina nie jest więc jakąś szczególną praktyką życia mniszego, ale własnością całego Kościoła, koniecznym warunkiem owocowania Słowa w nas. I nie ludźmy się: kto żyje tylko Słowem Bożym obwieszczanym w liturgii, jest tą glebą z przypowieści, która przyjmuje ziarno, ale nie pozwala mu na owocowanie. Na tej glebie, na suchej ziemi, ptaki wydziobią ziarno, zagłuszą je ciernie, gorąco sprawi, że kiełek uschnie. Św. Jan Chryzostom podkreśla to z wielką mocą i napomina wiernych w tych słowach: "Niektórzy z was mówią: "Nie jestem mnichem"... Ale mylicie się, kiedy sądzą, że Pismo Święte dotyczy tylko mnichów. Ono jest jeszcze bardziej potrzebne wam wiernym, którzy żyjecie w świecie. Kto nie czyta Pisma i jest przekonany, że ta lektura jest bezużyteczna, popełnia ciężki grzech". Kto żyje bez lectio - mówi dalej wielki Ojciec Kościoła - sprawuje "praktykę szatańską". Usłyszane Słowo powinno nieustannie przemawiać i dlatego należy je zachowywać i ożywiać w sercu. Jak można rozwijać życie duchowe bez oddychania Słowem dniem i nocą?

Jan Chryzostom, który był pasterzem odpowiedzialnym za powierzony mu Kościół i który zawsze walczył przeciwko pokusie wymagania jedynie od mnichów radykalizmu ewangelicznego, często napomina wszystkich wiernych, żeby w lectio divina przedłużali liturgię słowa: **"Kiedy wracacie do domu powinniście brać Pismo i wraz z żoną, z dziećmi odczytywać i wspólnie powtarzać usłyszane w kościele Słowo"**. I dodaje: "Wracajcie do domu i przygotujcie dwa stoły, na jednym niech będzie pokarm, na drugim Pismo Święte; mąż niech powtórzy to, co było czytane w kościele... Uczyni z waszego domu kościół".

Niebezpieczeństwem, które ciągle na nas czyha, jest powierzchowne czytanie Pisma Świętego. Usłyszane Słowo jest jakby ziarnem zasianym przez siewcę: po wysłuchaniu go należy walczyć z demonem, który może przyjść, aby ukraść nam Słowo, albo zasiać chwast. Jest to walka przeciw powierzchowności słuchania Słowa Bożego (ziarno na drodze), walka przeciw trudnościom w jego zachowaniu (ziarno na skale), walka przeciwko obawom, uniemożliwiającym Jego wzrost (ziarno w cierniach) (por. Mt 13,18nn i 13,24nn.).

Aby móc powiedzieć: "Ja jestem Kościołem", czyli mieć ducha eklezjalnego, należy czytać; dopiero to czyni nas według wyrażenia Klemensa Aleksandryjskiego "ludźmi pouczonymi przez Boga" ("theodidaktos").

Przede wszystkim zaś trzeba sobie uświadamiać, że modlitwa lectio divina jest osobista, ale nie indywidualna, ponieważ "lectio" jest "divina" tylko wtedy, jeśli jest lekturą czynioną wraz z Drugim, lekturą dialogiczną, lekturą dokonywaną we dwóch. **Jeśli jest prawdą, że Pismo jest orędziem Boga do człowieka, to również jest prawdą, że albo jest Ono rozmową z Bogiem, albo pozostaje bezowocne. Kiedy czytam Pismo, Bóg jest "Nim", ale jeśli czytam to Pismo w wierze i przemodlę Je, to Bóg staje się "Ty", czyli Kimś kto staje naprzeciwko mnie, kto do mnie mówi, kto mi odpowiada. Jest to również ostateczny rezultat lectio divina. To, co głosi się**



o Bogu, staje się orędzia dla mnie samego a ja, modląc się, mówię do Niego słowami tego orędzia. Kiedy słuchamy Słowa, słuchamy Boga, kiedy modlimy się, rozmawiamy z Nim.

Enzo Bianchi, Przemodlić słowo, Wydawnictwo Benedyktynów TYNIEC

Rodzeństwo Jezusa

Pytanie o rodzeństwo Jezusa jest w istocie pytaniem, czy Maryja miała oprócz Niego jeszcze inne dzieci, czyli czy pozostała dziewicą także po urodzeniu Jezusa. Tak, jest to postanowienie, któremu była zawsze wierna. Dogmat głosi, że Jezus jest jedynym dzieckiem Maryi, a Ona sama nigdy nie utraciła dziewictwa. Skoro Pismo Święte jedynie pośrednio potwierdza dziewictwo Maryi po urodzeniu Chrystusa, to nie należy się dziwić, że pojawia się taka wątpliwość. Bo przecież Ewangelia mówi o "braciach i siostrach Jezusa" (Mt 12, 46; 13, 55-56; Mk 6, 3). Jednak takie fragmenty wbrew pozorom nie odnoszą się do innych dzieci Maryi. Mówią o dzieciach innej Marii, określanej jako "druga Maria" (Mt 27, 55-56; 28,1; Mk 15, 40-41).

Określenie "bracia Jezusa" nie podważa prawdy, że Maryja nie miała dzieci po urodzeniu Syna. W języku hebrajskim i aramejskim słowo to ma dużo szersze znaczenie niż w polskim i oznacza także dalsze rodzeństwo, np. braci ciotecznych, stryjecznych, kuzynów. Chodzi więc o jakiś krewnych Jezusa (KKK 500). Warto też wiedzieć, że wyrażenie "syn pierworodny" (Łk 2, 7) w języku hebrajskim oznacza nie tylko najstarszego syna, ale i takiego, który jest jedynakiem. Ale przede wszystkim tytuł ten miał znaczenie religijne ('poświęcony Bogu') i prawne, związane z wyjątkowymi przywilejami i zadaniami.

Poza tym o dziewictwie Maryi świadczy też pośrednio decyzja umierającego Syna, czyli "testament z krzyża" (J 19, 25-27). Jezus powierzył swoją Matkę opiece Jana Apostoła. Można logicznie wnioskować, że gdyby Maryja miała jeszcze inne dzieci, to Jezus nie oddałby własnej Matki w sumie obcemu człowiekowi.

Natomiast św. Tomasz z Akwinu podaje cztery argumenty teologiczne uzasadniające tę prawdę wiary: **1. Uwłaczałoby to Chrystusowi**, gdyby nie był jedynym dzieckiem Maryi jako najdoskonalszy Jej Owoc. **2. Jej dziewicze łono, w którym ukształtowało się ciało Jezusa, było sanktuarium Ducha Świętego.** Nie godziło się, aby później zostało znieważone przez współżycie z mężem. **3. Uwłaczałoby świętości Matki Bożej**, gdyby nie zadowolila się takim Synem i zdecydowała się utracić przez współżycie małżeńskie dziewictwo, które zostało w Niej tak cudownie zachowane.

To prawda, że Jezus narodził się w żłobie!

Ale biada ci człowiecze, gdy nie narodzi się w tobie!!!

A. Mickiewicz

wielka

4. Byłoby niebywałą arogancją i bezczelnością, gdyby Józef usiłował sprofanować Tę, o której wiedział, że z Ducha Świętego poczęła dziecko.

Krótko mówiąc, "posługa rodzicielska wobec Jezusa stała się sensem małżeństwa Maryi i Józefa. Znakiem tego była dozgonna dziewiczość ich związku". Jezus nie miał więc "rodzeństwa rodzzonego", a tylko dalszych krewnych.

ks. Jan Sawicki **idziemy** 20 maja 2012

Gazetkę opracował ks. prob. Zygmunt Mokrzycki